

Prenumerata
w Radomiu rocz. rs. 4,
półrocz. rs. 2, kwart.
rs. 1, za odosłanie do
domu kwart. kop. 25,
Poczta: rocz. rs. 5,
półrocz. rs. 2 k. 50,
kwart. rs. 1 kop. 25,
za granicę kwart. rs.
2 k. 50. Numer pojedy-
n. kop. 15. Prenu-
meratę przyjmują: Re-
d. i k. e. y. a. Księgarnie,
Handla win i Magazy-
ny galanterijne.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty.

Ogłoszenia
Wiersz petitu lub jego
miejsce str. 1 k. 25,
zwyczaj. kop. 8, epla-
my wiersz kop. 20,
nekrologia kop. 15,
nadesłane kop. 50.
Ogłoszenia przyjmują:
Redakcja w Radomiu.

W Warszawie
wszystkie biura ogło-
szeń. Ogłoszenia ty-
ko w języku polskim.

Redakcja i Administracja ul. Lubelska, w domu W-go Grodzickiego N. 136, otwarta codziennie prócz świąt od godz. 10 rano do 4-tej po południu.

Dziś d. 19 Września: † Januariusza i Konstancji.

Rękopisy nie zwracają się.

Wsch. słońca o godz. 5 m. 43. Zach. o godz. 6 m. 00.

ICH CESARSKIE MOŚCI NAJJAŚNIEJSI PAŃSTWO we Francji.

„Zapowiadany jest następujący program pobytu Ich Cesarskich Mości we Francji. Dnia 6-go października przyjazd z Cherbourga i wjazd do Paryża drogą przez lasy Bulon-
ski, plac de l'Etoile, pola Elizejskie i bulwar Saint-Germain. Następnie w pałacu ambasady rosyjskiej, gdzie zamieszkała Ich Cesarskie Moście, dane będzie śniadanie, po spożyciu którego Najjaśniejsi Państwo udadzą się naj-
pierw do cerkwi prawosławnej, a następnie do pałacu Elizejskiego. Po powrocie stamtąd odbędzie się przyjęcie prezydenta i przedstawienie ciała dyplomatycznego. Tegoż samego dnia dany będzie obiad galowy w pałacu Elizejskim, a wieczorem półgala-
lowe widowisko w teatrze Komedii Francuskiej. Dnia 7-go października Ich Cesarskie Moście będą zwiedzali Paryż, wieczorem dane będzie galowe przedstawienie w Operze. Dnia 8-go października odbędzie się przegląd wojsk, poczem Najjaśniejsi Państwo pojedą do Wersalu. Wieczorem wielka iluminacja, w nocy zaś nastąpi wyjazd z Paryża“.

(„Warsz. Dniownik“).

PROJEKT radomskiej spółki udziałowej melioracji rolnych.

„Kończcie, a będzie wam otworzo-
no.“ Jakkolwiek mały ruch ko-
operacyjny jest znamioną cechą tu-
tejszych stosunków, lecz to nie zmie-
nia naszego zamiaru, albowiem wy-
stępujemy w zakresie pracy u pod-
staw.

Niejednokrotnie w dobie współcze-
snego kryzysu rolnego zwracano u-
wagę, że właściciel ziemi nie może
być jednocześnie biegłym w zakresie
różnych gałęzi pracy rolnej, w skutek
czego, każde gospodarstwo szwankuje
na tem lub owem polu pracy. Jako
środek zaradczy, bywa stawiany po-
dział pracy wśród rodzin ziemian-
skich i specjalizacja zarządu. Po-
za tem, współdziałanie objazdowych in-
struktorów w zakresie kultur szczegó-
łowych, jako to: pszennictwo, chmie-
larstwo, sadownictwo i t. d., przyno-
si stale dobre rezultaty, o ile inspe-
kcyę tę są ujęte w karby właściwej
organizacji. Oprócz tego, pożądaną
są przedsiębiorstwa rolne, w zakresie
których, byłoby nietylko udzielanie
technicznej pomocy, ale i wskazówki
zbytu.

Jeżeli do tego, owe przedsiębior-
stwa mogą forsusować nietylko ka-
pitał wiedzy, ale i nakładu i czekać
na rezultaty zbiorów, jednym słowem
udziela kredytu, to w tym tylko wy-

padku praca na roli może wejść na
inne tory tak pożądaną ze względu
na potrzebę ogólnego dobrobytu.

Taką instytucyę *par excellence*
przedstawia Minister rolnictwa, która
ma mieć najrozmaitsze organa lokal-
ne, mające na celu dobro rolnictwa i
rolników, jako najliczniejszej war-
stwy narodowej w Państwie. Zanim
to nastąpi, pragniemy drogą udziało-
wą skupić kapitał i ludzi specjalnych.
Kapitałowi zapewni to zysk, ludziom
specjalnym byt, a rolnictwu i rolni-
kom powodzenie; co zaś najważniej-
sza, iż przedsiębiorstwo lokalne, jako
wykmit miejscowy, pozyska sankcyo-
nowanie władzy i pomoc rządową w
zakresie Najwyżej zatwierdzonych
reform melioracyjnych.

Radomska spółka melioracji rol-
nych, miałaby na celu: 1) zadrze-
wienie gruntów lichej, 2) rozwój
kultur szczegółowych, 3) podniesienie
dochodu z ziemi systemem już wy-
próbowanym.

Środki i powody naszego wystą-
pienia ograniczają się do niżej wyło-
żonych zasad.

Uprawa zbóż na lichej ziemi nawet
przy łubinowaniu nie przedstawia ra-
chunku i dlatego lepiej grunta takowe
obrócić pod las, czy plantacyę wi-
kliny.

Gospodarstwo drzewne, prowadzo-
ne właściwie na kilkudziesięciu mor-
gach, przedstawia oddzielną gałąź
pracy, a zaprowadzone powoli z zapa-
su szkółek na miejscu produkowanych

nie obciąża budżetu nakładem extra
z góry płynącym, ale wymaga szere-
gu technicznych znajomości, jak się
do tego wziąć i prowadzić. Jeżeli
gospodarstwo drzewne, ma być zapro-
wadzone odrazu na większej prze-
strzeni z nasion i flanc importowanych,
to spółka podejmuje się rzeczonyj
melioracyi wzamian za opłaty na raty
i dłużej oprocentowane i amortyzujące
się terminu, podobnie jak udziela wy-
żej oznaczonych technicznych instru-
kcyi, oraz inspekcji. Zatem, spółka
podejmuje się zadrzewienia gruntów
prywatnych, bądź na rachunek wła-
ścicieli — z flanc i nasion przez spółkę
dostarczonych, bądź na rachunek
spółki, wzamian za zobowiązania wła-
ścicieli hipotecznie zabezpieczone w
dziale III do czasu zamortyzowania.

Więc melioracya, rozmaite syste-
my drzewne mająca na celu, co zale-
ży od terenu miejsca i zadania eksplo-
atacyjnego, zasadza się na powolnej
pracy zadrzewienia przy techniczno-
nadzorem współdziałale spółki, lub
na nakładowej pracy odrazu na ra-
chunek jednej lub obu stron umawia-
jących się, zatem spółki i prywatnych
właścicieli.

Rozwój kultur szczegółowych w
naszym zadaniu ogranicza się do za-
kresu ogrodnictwa przemysłowego
czyli handlowego. Mało kto z zie-
mian naszych zna zasadnicze różnice
systemów ogrodnictwa przemysło-
wego a użytkowego, które obecnie ma
miejsce i dlatego ogród i kultury w

24—25)

OSTATNI RZYMIANIE

POWIEŚĆ

Z CZASÓW TEODOZYUSZA WIELKIEGO

przez

Teodora Jeske-Choińskiego.

(Dalszy ciąg).

Wojewoda słuchał zdumiony.
On, arcykapłan chrześcijaństwa,
nie pochwalał edyktu, który jest
najwyższym tryumfem nowej wia-
ry? Spodziewał się, że jego za-
miary znajdą przynajmniej tu,
przed obliczem biskupa biskupów,
gorące poparcie.

— Mam rozkaz użyć do przepro-
wadzenia edyktu całej siły zbroj-
nej Italii — odezwał się.

— Siła zbrojna Italii mogłaby
ci odmówić posłuszeństwa, składa
się ona bowiem przeważnie z po-
gan. Wiadomo ci, że nasi współ-
wyznawcy służą niechętnie w le-
gionach — odpowiedział biskup.

O tem wojewoda nie pomyślał.
W istocie, wszyscy główniejsi do-
wódcy byli balwochwalcami, jak
się dowiedział z ksiąg żołniers-
kich. Nie wielu chrześcijan zaj-
mowało w Italii wyższe stanowi-
ska wojskowe.

Ale to być nie może, żeby żoł-
nierz odmówił posłuszeństwa na-
czelnemu wodzowi. Zresztą...

— W razie potrzeby przyszlaby

mi z pomocą Gotowie wschodniej
prefektury — zauważył.

— I rozpoczęłaby się wojna,
której krew spadłaby na nas, na
wyznawców Boga miłosierdzia i
przebaczenia — rzekł biskup ze
smutkiem.

Zdjął wolno z twarzy wojewody
wzrok przenikliwy i miledzał zapa-
trzony przed siebie. Po dłuższej
przerwie zaczął głosem cichym,
jakby zmęczonym:

— Słyszeliście, iż rzeczone sta-
rym: nie będziesz zabijał, a kto by
zabijał, będzie winien sądu. A ja
powiadam wam, iż każdy, który
się gniewa na brata swego, będzie
winien sądu. A kto by rzekł bratu
swemu: Rakal będzie winien ra-
dy. A kto by rzekł głupce! będzie
winien ognia piekielnego... Dla-
czego wy, którzy się mianujecie
dziećmi Boga dobroci, zapominacie
o przykazaniach tego Boga dobroci.
Zaledwo wyprowadziła nas Jego
łaska z ementarzów podziemnych i
zdjęła z nas kłatwę wyrzutków spo-
łeczeństwa, a już wicherzą między na-
mi nieszlachetne namietności ludz-
kie, jakby Chrystus Pan nie zma-
zał swoją śmiercią męczeńską
grzechu pierwotnego. Podobni
do pogan, którymi gardzimy, pra-
gniemy posiąść skarby ziemi i cie-
szyć się jej przemijającymi rozko-
szami i zaszczytami. A wszakże
przykazał Pan: Nie skarbcie so-
bie skarbów ziemi, gdzie rdza i
mól psuje, gdzie złodzieje wyko-
pywają i kradną. Ale skarbcie

sobie skarby w niebie, gdzie ani
rdza, ani mól nie psują i gdzie zło-
dzieje nie wykopują, ani kradną.
Szukajcie naprzód królestwa nie-
bieskiego i sprawiedliwości jego,
a wszystko inne będzie wam przy-
dane.

I znów zwrócił się oczy Syry-
cusza na wojewodę, który słu-
chał z głową opuszczoną, czuł bo-
wiem, że wzrok biskupa przenika
jego czaszkę i czyta w jego my-
ślach, jak w księdze otwartej. A
te myśli żołnierskie nie schodziły
się z myślami kapłana.

— Ten, który sprawił — mówił
biskup głosem cieplejszym — że
nasza prawda, wzgardzona przez
możnych i mądrych, zwana długo
wiara wydziedziczonych i ciem-
nych, zasiadła na tronie najpotę-
źniejszego państwa ziemi, który
wrócił nam szacunek ludzi uczoi-
wych i nakłonił do nas sere milio-
ny — Ten, który sprawił to wszyst-
ko bez pomocy wojny bratobójczej,
bez miecza i ognia, zamknął świę-
tynie pogańskie wkrótce, jeżeli
taka będzie Jego święta wola, al-
bowiem mocniejszy On od najmoc-
niejszych królów i książąt. Nie
siłą naszych rami zdołaliśmy
to, co obecnie posiadamy, lecz siłą
naszej prawdy. Ona, ta prawda
chrześcijańska, objawiona ludzko-
ści przez samego Boga, więc jasna
i przekonująca, stłumi czasami
upór ostatnich Rzymian, jak zwy-
ciężyła przesąd ich przodków. W
przeciągu lat stu zgasną i w gro-

dzie Romulusa na zawsze ognie
pogan, jak zgasły już wszędzie we
wschodnich prowincjach państwa.
Świątynie pogańskie zamkną się
same, gdy zabraknie rąk, które by
chciały je otwierać, tych rąk zaś
mają Rzymianie z każdym rokiem
mniej. Pozwólmy tradycjom wiel-
kiego narodu skonać powoli, bez
bólów śmierci męczeńskiej.

— Nasi męczennicy nie są jesz-
cze pomszczeni — wtrącił teraz wo-
jewoda.

Biskup poruszył się niecierpli-
wie na krześle.

— Stoi napisano: — mówił ży-
wiej, głosem podniesionym. — Sły-
szeliście, iż powiedziano: oko za
oko, ząb za ząb. A ja po-
dam wam, żebyście się nie
sprzeciwiali złemu, ale jeżeli cie
kto uderzy w prawy policzek
twój, nadstaw mu i drugi. A te-
mu, który się chce z tobą prawem
rozpieścić, a suknię twoją wia-
szyć, puść mu i płaszcz. A kto by
cię kolwiek przymuszał na tysiąc kro-
ków, idź z nim drugie dwa. A któ-
ry cię prosi — daj mu; a od tego,
który chce od ciebie pożyczyć, nie
odwracaj się... Przykazaniu te-
mu posłuszni, zwyciężyli nasi
przodkowie oszczerstwo wrogów
prawdziwego Boga. Dlaczego wy,
młodzi, którzy nie potrzebujecie
już walczyć o prawo jawnej mo-
dlitwy, chcecie gwałtownością ze-
psuć dzieło naszych poprzedników?
Dotąd nie splamiła naszego su-
mienia ani jedna kropla krwi, wy-

niem prowadzone żadnego dochodu nie dają. Jedynie uprawa owoców (sadownictwo) daje zyski, gdy ogół pozostałych kultur nie przedstawia dochodu, nie tyle przez złą uprawę ile brak organizacji w produkowaniu. W tym przedmiocie spółka nasza występuje z inicjatywą uprawy roślin leśnych i innych li tylko *kurantowych* ziemiopłodów, przyczem dostarcza nasiona, flance, wskazówki uprawy przez instruktora zjeżdżającego na grunt i surowy towar, nabywa lub przerabia na rachunek zysku ze sprzedaży otrzymać się mający, lub towar trzyma do dyspozycji właścicieli, którym ceny komunikowane będą w „Gazecie Radomskiej.”

Rachunkowość tych upraw, prowadzoną będzie tak w administracji dóbr stowarzyszonych, jak i kantorze spółki w ten sposób, że wszelki nakład uczyniony ze strony właścicieli w postaci renty gruntowej, robocizny ludzkiej i sprzężaju i t. p., podług cen, w okolicy będących zapisywane będą na ich rachunek, podobnie jak wartość flanc i nasion, dojazdy instruktora i t. d., zapisywane będą na rachunek spółki. Dopiero po otrzymaniu tych kosztów uprawy czysty zysk dzielony będzie do połowy między spółkę a każdego z właścicieli stowarzyszonych.

Podniesienie dochodu z ziemi otrzymać można dwójką drogą, raz przez uprawy ścierniskowe, co naturalnie możliwe na gruntach z natury bogatszych a kulturowych, powtórę przez zastosowanie między plodów z roślin pastewnych i przemysłowych. Kwestya upraw ścierniskowych zasadza się na tem, iż oprócz plon głównego—zboża, w ścierni, siejemy, lub wyrasta już siano, jako to: seradela i konieczyna, roślina zbierana na jesień tegoż roku lub wiosną roku następnego, poczem jeszcze można uprawiać i zbierać jarzynę. Pospolicie ów przyplon, poplon, lub między plon bywa rośliną pastewną, produkowaną dla wytwarzania obornika w polu (zielone nawozy) celem zmniejszenia kosztów uprawy ziół do minimum. Bywa zaś, iż ów przyplon osobliwie na gruntach zasob-

nych i w polach okopowych będzie rośliną zbieraną w celach handlowych. System tego rodzaju upraw, to cała reforma w rolnictwie, on też gwarantuje tanie uprawy zootechniczne (hodowle) i przyszłą pomyślność rolnictwa, nad czem chcemy pracować, biorąc w inspekcję i administrację folwarki, z których obowiązujemy się już w drugim roku wydać wyższy dochód czysty. Zatem w konkluzji wnioskowań mówimy, iż w zakresie pracy zadrzewienia, chcemy zwrócić pilną uwagę na gospodarstwo drzewno-polne, t. j. jednoczesną kulturę drzew i ziół, oraz nowe systemy 10-letniej reboacji i plantacyę wikliny, tak nieodzownej w celach wytwarzania tanich ogrodzeń i środków transportowo-opakunkowych.

W zakresie kultur szczegółowych, początkowo kładziemy nacisk na rozwój krajowej produkcyi roślin leśnych, co ze względu na zjednoczenie aptekarzy i lokalną fabrykę ma dla nas największą rację bytu. Nakoniec w sprawie podniesienia dochodu z ziemi, chcemy zastosowania dwóch plonów na gruntach wyższej kultury, gdy pozostałe obrócić należy pod systemy drzewne, a grunta lepsze od lichych, pod kulturę drzewno - zbożową i pastwiskową, gdzie plon żyta po sześciu latach zmianowania mieszanek traw z motylkowymi wyda 20 ziarna.

Oto w krótkości wyłożone nasze desiderata, jako wytyczne w przedsięwzięciu otwarcia spółki melioracyjnej, która z czasem zaangażuje większą grupę techników rolnych, rozwinię swa starania na kraj cały i pozyska pomoc rządową, o czem bliższe szczegóły i sposoby będą przed uczestnikami bliżej określone na pierwszym zebraniu.

Rzeczona spółka nie wymaga zbyt wielkiego kapitału, albowiem, jako organizacja zbiorowa zyskuje zaufanie i początkowo ograniczy się do robót na rachunek właścicieli, chociaż wynagrodzenia za te roboty będą rozłożone na długie terminy. Przytem po roku swego istnienia zyska zaufanie władzy ministerjal. i otrzyma pomoc Banku Państwa, kiedy rozwinię już

swe prace w myśl *Najwyższej określonych praw* na melioracye rolne zezwalających. Zatem spółka nasza na początek powstaje z 50 udziałów 100-rublowych, na których zapisy przyjmuje Redakcyja „Gazety Radomskiej,” a udziały składane będą w Banku Państwa lub w kasie przemysłowców radomskich do dyspozycyi ogólnego zebrania.

Z POEZJI Michała Lermontowa.

Wdał przedemną w mgłę...

Wdał przedemną w mgłę się wiję droga...
Noc roztacza przed ziemią czar...
Step śród ciszy słucha głosu Boga...
A z błękitów płynie gwiazdek gwar.

W uroczystej ciszy niebo tonie...
W mgłę spi ziemia, jak w błękitach fal—
Czemuż smutno mi i tęskno w łonie?
Czekam na co, czy mi czego żal?

Już na nie nie czekam w życiu mojem
I przeszłości weale nie żał mi nie...
Za swobodą tęsknię i spokojem
Chcę zapomnieć—i utonąć w śnie.

Ale nie w tym chłodnym śnie mogiły...
Ja na wieki już tak zasnąć chcę,
By w mem łonie drżały życia siły,
By podnosił oddech piersi me...

Aby słodki głos miłości śpiewem
Wciąż kołysał mnie i w noc i w dzień
By nademną stary dąb powiewem
Swoich liści—rzucił szum i cień.

I tęskno i smutno.

I tęskno i smutno, i dłoni przyjaznej
[brak wszędzie,
Gdy piersi cierpienie rozeprze...
Pragnienia! Lecz pragnąć napróżno, bez
[końca, któż będzie?
A lata wciąż płyną... ilata najlepsze.

Więc kochać—lecz kogoż? Na chwilę —
[to znowu nie warto...
A wiecznej miłości któż dopnie?
Gdy wejrzę sam w siebie? tam przeszłość
[bez śladu zatarto:

I smutek i radość tak nędzne okropnie.

Namiętność? toż wcześniej, czy później
[jej bóle uroczę
Przed głosem rozsądku uleczę;
A życie, gdy okiem rozważnie dokoła
[potoczę,
Tak pustą i głupią, tak dziwną jest
[beca.

Na portret hrabiny A. W. D.

Jak dziecię żywa i pusta;
Strojna jak latem motyle;
Kiedy rozechyli swe usta,
Powitać umie tak mile.

Kajdan nie znosi jedynie,
Dłużej pokochać nie zdolna;
Jak mąż się z objęć wywinie
I umknie, jak ptaszę wolna.

Na czole miewa w potrzebie
Błask szczęścia, to wzrok katuszy...
W oczetach jasno, jak w niebie...
Jak w morzu ciemno w jej duszy.

Tchnie prawdą całą niekiedy,
To znowu bywa obłudną...
...Trudno zrozumieć ją tedy...
Lecz nie pokochać — też trudno!

MODLITWA.

Kiedy mi dola wroga
Zamroczy życia dnie,
Ja wtedy przed t.ion Boga
Modlitwy słowa śię.

W nich się ukrywa święty
Tajemnej łaski dar...
Tkwí urok niepojęty
Przedziwna moc i czar.

Zwątpienie pierzcha z duszy,
Co tak ciążyło jej...
Łza oko mi zapruszy
I sercu memu lżej.

Przełożył z rosyjskiego
Władysław Nawrocki.

„L'appetit vient en mangeant.”

Trzy lata temu, bo w dniu 17-m września 1893 r. otwartą została ochrona dla dzieci katolickich w Radomiu.

W niespełna dwa miesiące potem, zaledwie zakosztowaliśmy owoców szczerych chęci i skrzętnej pracy osób dobrej woli, gdy „Gazeta Radomska” w № 64, 8-go listopada t. r. zaczęła nawoływać o drugą ochronę... ze względu na zbyt liczny napływ kandydatów na Starem Mieście. Ruchliwy nasz organ miejscowy wskazywał wtenczas nawet najodpowiedniejszą na ten cel dzielnicę, mianowicie: „Place” i „Wysoką.”

W odpowiedzi na to, odzywały się pojedyncze tylko głosy: „Ochrona jest przecież,” „cheieli ochrony, mają, a teraz już jednej zamało.” Zresztą nikt

łana przez nienawiść. Niechże to sumienie chrześcijańskie zostanie czyste. Tylko pokój czyniący będą błogosławieni i nazwani synami Bożymi—mówił Pan.

Zatrzymał się, jakby czekał na odpowiedź, a kiedy wojewoda milczał, ciągnął dalej:

— Nie poganie są dla nas obecnie groźni, albowiem ich zabobny należą już do bezpowrotnej przeszłości. Gdy nie będziemy ich drażnili, wyrzekną się wkrótce sami swoich błędów. Wszakże stoi po naszej stronie rząd, szafasz zaszczytów i posad. Czego nie sprawi łaska Boża, tego dokona ostatecznie konieczność. Więcej od pogan szkodzą dobrej sławie chrześcijan ci z pomiędzy nas, których pyszny rozum usiłuje poprawić dzieło naszego Pana Jezusa Chrystusa. Przeciw heretykom niech się zwróci zapal twojej młodości. Ich to grzeszne spory i kłótnie podają naszym przeciwnikom broń do ręki, ośmieszając wiarę prawdziwą. Bałwochwalcę pytają słusznie: jakże może być prawdziwą ta nauka, której zasady tłómaczy każdy, kto tylko zechce, inaczej?

Nastało dłuższe milczenie. Biskup patrzył znów przed siebie, jakby zapominał o obecności wojewody, ten zaś nie miał nic do powiedzenia.

Żołnierz nie rozumiał dobroci kapłana, młodzieniec nazywał po-błażliwość starca słabością. Ale

przeczytać nie mógł mąż świecki biskupowi.

Przeto podniósł się Fabrycyusz z krzesła i zgiął kolano.

— Idź w pokój, mój synu—mówił biskup, kładąc zwiędłe, złote ręce na jego głowie—i pamiętaj, że tylko tych, którzy czynią pokój, nazwał Pan synami Bożymi. Niech miecz twój nie przelewa bez potrzeby krwi, jeżeli nie chcesz zginąć od miecza.

Kiedy się wojewoda znalazł przed pałacem, odetchnął szeroko. Doznał on uczucia ptaka, wypuszczonego z klatki. Badawcze oczy biskupa skrępowwały jego ruchy, a łagodne słowa przypominały mu pokorną uległość katakumb.

Nie przekonał go Syrycyusz... On miałby oszczędzać pogan, wrogów prawdziwego Boga? Nie miłuje Boga, kto pozwala go lekceważyć...

Wojewoda skinął na jednego z żołnierzy.

— Wy rozkazaliście, panie — odezwał się stary Alleman, który przybył za panem z Wienne do Rzymu.

— Potrzeba mi człowieka zręcznego, obeznanego ze stosunkami Rzymu — mówił wojewoda. — Ten człowiek powinien wiedzieć wszystko, co się dzieje u bałwochwalców, mieć uszy długie i oczy lisa. Czy rozumiałeś mnie, stary.

— Ten człowiek zgłosi się wkrótce po wasze rozkazy, panie — odparł żołnierz.

— Do domu!—zawołał wojewoda i wskoczył na rydwan.

Nie, on nie może oszczędzać pogan... — powtarzał sobie w duszy. Jemu nie wolno być pobłażliwym dla bałwochwalców. A jednak... O miłości nieprzyjaciół mówił Syrycyusz, najwyższy sędzia w sprawach wiary chrześcijańskiej, zastępca św. Piotra na ziemi...

Nie rozumiałeby on zasad nauki Chrystusowej?...

V.

Dziewiątego dnia po zaślubinach córki Symmachusa z młodszym Flawianem, brzęczał Rzym, jak las, w gorący dzień lipca.

Wszystkimi ulicami, od wschodu, zachodu, południa i północy, napływały od samego rana takie tłumy, że zalały stolicę w przeciągu kilku godzin aż po brzegi. Cisnęły się lektyki i wozy, pokryte kurzem dalekiej drogi, szli piesi i konni senatorowie i rycerze, mieszczanie i osadnicy.

Pachołkowie miasta, strzegący bram, spoglądali po sobie zdziwieni. Nawet zeszłoroczny tryumf imperatora Teodozjusza nie zwałbił tylu ciekawych. A byli między nimi tacy, których strażnicy nie spotykali nigdy w obrębie murów Rzymu. Przybywali męzowie, ubrani w starożytne tuniki, wyszłe dawno z użycia, jadący na rydwanach z czasów Konstantyna. Przybywali widocznie

z jakichś zapadłych kątów Italii, gdzie troszczono się bardzo mało o krój sukni i kształt wozów.

Już około południa zabrakło w gospodach miejsca dla ludzi, koni i mułów. Kto nie miał w stolicy znajomych, ten rozbijał namiot pod gołym niebem, na placach przed świątyniami, na rynkach i na polu Marsowem.

Gwar niezliczonych głosów szedł ulicami, wnikał do najciemniejszych zaułków. Ze sklepów, warsztatów i domów wybiegali Rzymianie i witali się z obcymi przybyszami tak serdecznie, jak gdyby ich z nimi dawna łączyła zażyłość.

— Bądźcie pozdrowieni... bądźcie pozdrowieni...—wołano i zarzucano się pytaniami, jak się wypytują nawzajem dobrzy znajomi po długiej rozłące.

Niewolnicy wynosili na ulicę stoły, kobiety częstowały gości grzanem winem, kiszka, prażonym bobem, chlebem i owocami, dzieci karmiły konie i muły sianem.

Całe miasto zmieniło się w jedną wielką gospodę: Rzym podejmował prowincję.

Od czasu do czasu ukazywały się na placach i rynkach duże wozy, prowadzone przez niewolników w szkarłatnych, złotem dzierzganych tunikach. Postępowały wolno, ostrożnie, zatrzymując się przy większych gromadkach, lżej sze po każdym przystanku.

To otworzył konsul Aureliusz Symmachus swoje piwnice i spi-

więcej kwestyi tej już nie poraszał, przebrzmiała więc, jest wiele innych. Że jednak w odczynie Gazety nie było nawet cienia łakomstwa, że apetyt jej nie był fałszywy, najlepszym tego dowodem były fakty: miejsca w Ochronie były wszystkie zajęte, a biedne wyrobnice, obciążone liczną działalnością z prośbami i protekcjami zjawiały się bez przerwy. Oprócz wychowawców i wychowanek stałych, Ochrona na Starem Mieście daje całodzienny przytułek i opiekę dzieciom przychodnim; otóż z początku, liczba tych ostatnich była umiarkowana, w niedługim jednak czasie, gdy rodzice powierzonych Ochronie dzieci zaczęli spostrzegać błogie skutki prawdziwie macierzyńskiej opieki pp. Skrobońskich, opinia Ochrony wyrosła jak na drożdżach, tak, że w r. b. liczyła ona 16 stałych i 32 przychodnich wychowawców.

Ale na tem nie koniec. Bieżące-go lata zgłaszało się do mnie już kilkanaście matek z pokorną prośbą zakwalifikowania ich dzieci „do tej pani na Starem Mieście“ i jedna z petentek wystawiła „tej pani“ następujące świadectwo: „*toć ona lepiej, jak matka z naszymi dziećmi sobie radzi, tam nie ma nijakiej różnicy, kuzdemu dziecku dobrze.*“ Wobec takiej argumentacji tłumaczenie moje, że dzieci w ochronie jest już za wiele, musiało upaść.

Niejedną z pań, mającą kilkoro drobniejszych dzieci, nieraz narzeka, że trudno samej z niemi sobie poradzić, chociaż dzieci te są jej własne i niewątpliwie jej kocha, coż dopiero za skargi powinna wywodzić p. Kazimierza, opiekującą się obecnie od rana do wieczora kopą blisko! (raczą panie posłuchać) wyrażnie kopą cudzych, nieraz bardzo niesfornych, bo źle wychowanych dzieci; powinna przytem tak się opiekować „by nie było nijakiej różnicy i kuzdemu dziecku było dobrze.“ *) Chociaż ta nadzorczyzna spełnia swe obowiązki z zupełnym zaparciem swej osoby i ani nie żaliła się przedemną na swój zawód mozołny, pomimo tak chlubnego świadectwa, wystawionego jej przez pewną babę ze Starego Miasta, jako lekarz Ochrony muszę jednak w kwestyi tej zaprotestować.

*) Dla ścisłości prawdy muszę dodać, iż w wychowywaniu starszych chłopców, p. Kazimierza, wiele pomocą jest jej siostra, p. Stefania. (Przyp. aut.)

Wszystko ma swoje granice, a więc i siły p. Skrobońskich i naturalnie mury naszej Ochrony. Latem jeszcze pół biedy, bo dzieci mogą używać swobody na dziedzińcu i w ogrodzie; zimą jednak niepodobna trzymać ich, jak śledzie w beczce. Stale, przy najlepszej choćby wentylacji (jakiej obecnie nb. wcale nie posiadamy) okazuje się za małą, niewystarczającą na obecną liczbę kandydatów, których wciąż przybywa i niewątpliwie przybywać będzie.

Cóż robić, miasto nasze buduje się i wzrasta, nowo stawiane fabryki potrzebować będą robotników, a każdy prawie z tych ostatnich, mający dzieci, chętnieby przed wyjściem na robotę odesłał je do ochrony. Czyżby więc nie należało panom przemysłowcom radomskim pomyśleć o założeniu drugiej ochrony, tymczasowo wyłączone dla przychodnich dzieci? Wskazana przez redakcję przed trzema laty dzielnica, rzeczywiście byłaby b. odpowiednią, gdyż Stare Miasto jest zbyt odległym punktem dla małych dzieci, znajdujących się w dużej liczbie na „Placach“ i „Dzierzkowie.“

Że ochrona li tylko dla przychodnich, nie pociągnęłaby zbyt dużych kosztów, można to udowodnić na papierze: Mieszkanie z opałem i światłem wyniosłoby rs. 300, nadzorczy-ni pensya i utrzymanie rs. 400, kucharek rs. 50, utensylia konieczne rs. 150. Razem rs. 900. Pożywienie dla dzieci przychodnich opłacałby rodzice.

A więc do dzieła! Znany z ofiarności nasz ogół radomski, poprze niezawodnie inicjatywę, podniesioną ongi przez „Gazetę Radomską“, jeśli naturalnie projekt otwarcia ochrony przychodniej, pozyska (w co wątpię nie można) przychylną decyzję władzy.

Dr. B. Piętkowski.

Wiadomości bieżące.

Pożyczki na zastaw zboża. Zarząd banku państwa ogłasza: „W niektórych pismach zjawiały się wiadomości, jakoby bank państwa wstrzymał na czas nieograniczony wydawanie pożyczek na zastaw zboża. Pogłoski te pozbawione są podstawy. Jeszcze w dniu 2-m sierpnia r. b. p. minister finansów zatwierdził nowe przepisy, dotyczące wydawania wspomnianych pożyczek, oddziały zaś banku otrzymały upoważnienie do rozpoczęcia wydawania tych pożyczek na zasadach, określonych przez te przepisy.“

żarnie dla przybyszów, nie szczędząc starych win i drogiej przy-smaków.

W miarę, jak się ogromne amfory wypróżniały, rósł gwar i zbliżały się do siebie serca.

Stali mieszkańcy Rzymu zaczęli się całować z gośćmi, których po raz pierwszy widzieli. Jakiś wspólny smutek, czy radość, połączyła ludzi różnego wieku, różnych stanów i zajęć, tworząc z nich jedną rodzinę.

I przelewał się z rynku na rynek, z placu na plac, z ulicy w ulicę jednostajny szum zmieszanych głosów, podobny zdaleka do brzęku leśnych muszek, kąpiących się z rozkoszą w ogrzanych falach zapachem żywicy przesyconego powietrza.

Lecz nie wszyscy Rzymianie brali udział w tem powitaniu prowincyi. Tam, gdzie się na zewnątrznym murze domów czernił znak krzyża, otoczony wieńcem laurowym, zbierały się gromadki, które śledziły niezwykle ożywienie miasta okiem ponurem. Chrześcianie nie ściskali i nie całowali gości. Trzymając się na uboczu, szepotali pomiędzy sobą, zdumieni wielkim mnożstwem przybyszów. Zdawało

się, że cała Italia wyruszyła do Rzymu, aby dowieść Galilejczykom, że nie oni mają prawo do grodu Romulusa.

I rzeczywiście... Gdyby się te tłumy, napływające ciągle wszystkimi bramami, rzuciły na wrogów starej wiary rzymskiej, byłoby jutro kościoły chrześcijańskie puste.

Zrozumiał to bardzo dobrze Winfridus Fabricyusz, który czuwał z wyteżoną uwagą nad ruchami pogan. Dowiedziawszy się, że Symmachus i Flawianus rozesłali po kraju gońców z listami do senatorów, kapłanów i dekuryonów, odgadł zamiary naczelników starożymskiego stronnictwa. Chcieli oni w dzień pogrzebu swoich ofiar, zdeptanych przez zawieruchę uliczną, przerazić chrześcijan wielką ilością prawowiernych Rzymian.

Że się ten i ów z gorliwszych pogan stawi na wezwanie prefekta i konsula, o tem nie wątpił wojewoda, lecz nie spodziewał się nigdy takiego zbiegowiska. Nie znając stosunków Italii, sądził, iż przy bałwochwalstwie upiera się tylko sama stolica, niechętna rządowi chrześcijańskiemu, który ją dawnego blasku pozbawił.

Przebiegając konno ulice, prze-

Rewizya bagaży. „Petersb. List.“ pisze: „Osobom, jadącym zagranicę i z powrotem, wiele kłopotu sprawia rewizya celna, dokonywana na granicy. Dlatego też na ostatnim zjeździe do spraw celnych uznano za możliwe dokonywać rewizyi bagażu, idącego w komunikacji bezpośredniej, na ostatecznej stacyi dokąd udaje się pasażer. Udogodnienie to mogło być jednak urzeczywistnione tylko o tyle, o ile koleje byłyby w stanie zapewnić lokale, potrzebne dla rewizyi. Obecnie odpowiednie sumy włączone zostały do budżetów kolejowych, tak, że projektowane udogodnienie w niedalekiej już przyszłości stanie się faktem.“

Papierki rublowe i trzyrublowe. „Nowosti“ donoszą, że kancelarya kredytowa zabroniła kasom skarbowym wydawać interesantom papierków rublowych i trzyrublowych, natomiast wypłacać należności w monecie złotej i srebrnej. Wycofane w ten sposób pieniądze papierowe mają być przesyłane do banku państwa do zniszczenia.

Dla cyklistów. „Now. Wrem.“ donosi, iż ministerium spraw wewnętrznych poleciło gubernatorom zebrać i dostarczyć najpóźniej do 13-go listopada r. b. wiadomość o liczbie znajdujących się w państwie welocepedów i powozów automatycznych. Oprócz tego, zarządom miast zalecono w tym samym terminie złożyć swą opinię co do możliwości opodatkowania welocepedów i powozów automatycznych, bez zbędnego obciążenia ich właścicieli.

Z miasta.

Loterya fantowa na ochronę dziecięcą prawosławną zapowiada się bardzo dobrze. Wśród mnóstwa fantów, są piękne i drogocenne.

Dom zarobkowy. Budowa domu zarobkowego znacznie postąpiła. Przed paru dniami rozpoczęto budynek kryć dachem. Fasadą już teraz przedstawia się bardzo dobrze.

Dziekan i proboszcz radomski ks. kanonik Józef Urbański, powrócił z letniego wypoczynku.

Rektor kościoła po-Bernardyńskiego, ks. Jan Naulewicz, powrócił po kilkotygodniowej nieobecności i objął obowiązki.

P. Józefat Gacki, adwokat przysięgły, siostrzan szlachetnego kapłana i cenionego pisarza, ś. p. proboszcza jedlińskiego, zamieszkał w mieście naszym. Przybył nam dobry prawnik, człowiek zacny i najlepszych chęci, a takich witamy zawsze z otwartymi rękami.

Dr. S. Eysymontt chirurg, zamieszkał w mieście naszym na stałe.

P. Wacław Przychodzki rejent, powrócił z zagranicy.

Szkoła p. Lorentza ma powodzenie. Zapisy idą prawidłowo, młodzież do nowego zakładu wychowawczego garnie się tłumnie. Prócz wielu udogodnień szkoła p. Lorentza i pensjonat będzie miała stałego lekarza, konwersację niemiecką i francuską, gimnastykę i naukę śpiewów zbiorowych.

Nową szkołę miejską dla dziewcząt utworzył znowu magistrat łącznie z dyrekcją naukową. Szkoła ta mieści się w domu p. Mikołajewy na Górkach Lubelskich.

W szkołach miejskich w Radomiu lekcye rozpoczęły się we czwartek ubiegły. Wszystkie dzieci pleci obojga z nauczycielami i nauczycielkami, wysłuchali w dzień ten solennej wotywy na ich intencję odprawionej w kościele Farnym.

Dwie budowle miejskie. Niezadługo miastu naszemu przybędą dwie budowle: „Hala targowa“ i nowa Bydłobójnia. Obiedwie urządził według nowoczesnych wymagań są już nieodzowne dla Radomia, rosnącego w ludność i zwiększającego z każdym rokiem swoje granice. Trzeba pamiętać, że mniejsze miasteczka w kraju naszym, posiadają już daleko więcej zaspokojonych potrzeb, do których i my oddawna wzdychamy. Przypnać należy, że nasz zarząd miasta idzie naprzód i dokłada obecnie starań, ażeby Radomiowi stworzyć wiele urządzeń, zapewniających wiele wygod jego mieszkańcom. Na początek, jak już powiedzieliśmy projektowaną jest budowa Hali targowej i nowej Bydłobójni. Pierwsza w porządku ramańskim, stanie na Nowym rynku, w pobliżu gimnastyki straży ogniowej i ul. Zgodnej. Dwadzieścia sklepów do sprzedaży mięsa i produktów spożywczych: o stołach marmurowych, posadzkach z betonu, o zaluziach z blachy żelaznej falistej i lodowniach stworzą całość budynku. Budynek według planu budowniczego miejskiego, p. Augusta Żaluskiego, ma kształt krytego pasażu. Po obu stronach są sklepy. Miejsca przeznaczone dla sprzedaży ryb posiadać będą wodociąg dobrze działający. Koszt budowy hali wyniesie 46,000 rs.

Nowa bydłobójnia „rohbau“,

niem pokojowem nadeignęli bałwochwalcy tak licznie do Rzymu. Mówiły to ich groźące spojrzenia, które Fabricyusz spotykał wszędzie, gdzie zebrała się większa gromadka.

Jego, żołnierza, nie przerażały te noże, miecze i spojrzenia. Gdyby przyszło do wali, utworzyłby sobie on krwawą ścieżkę poprzez tłum bezładny. Wiedział o tem... Lecz olbrzymia fala pogańska spadłaby wówczas z gwałtownością podrażnionego zwierzęcia na nieprzyjaciół starych bogów i rozbiłaby ich w puch.

Odpowiedzialności za klęskę bezcelową nie mógł wziąć na siebie pełnomocnik chrześcijańskiego imperatora, gdyż jego przednim obowiązkiem była opieka nad wyznawcami prawdziwego Boga.

To rozważywszy, zwrócił się Winfridus Fabricyusz ku Palatynowi, a kiedy stanął przed prefekturą, zeskocezył z konia i oddał go jednemu z żołnierzy, trzymających straż przed pałacem.

stanie przy ulicy Wysokiej, w pobliżu szosy Kozienickiej. Będą tam 3 oddziały: rzeźnia dla bydła rogatego, dla cieląt, baranów i dla nierogacizny. Każdy z tych trzech oddziałów posiadać będzie flaczarnię a w rzeźni dla nierogacizny działac będzie specjalny przyrząd do oparzania. Wszelkiego rodzaju windy, kolejki żelazne do przewożenia z miejsca na miejsce ciężarów i zabitych zwierząt będą niemałą wygodą dla interesowanych. W obrębie bydłobójni wybita będzie odpowiednia studnia, oraz wzniesiony budynek z kotłem parowym, rozprowadzającym wodę gorącą do flaczarni i tam gdzie jej będzie potrzeba. Zaprowadzony będzie wodociąg, działający za pomocą pompki parowej, która przeprowadzać będzie wodę ze studni bruklińskiej. Przy bydłobójni staną: obory, chlewy i stajnie. Koszt budowy tego pożądanego gmachu obliczono na 50,000 rs.

Ulica Wysoka już na wiosnę będzie dobrukowana w kierunku podjazdu kolejowego. Na rowie, obecnie prawie niemożliwym do przejścia, zbudowany będzie most betonowy najnowszego systemu, z piękną balustradą żelazną. Budowa samego mostu przeniesie parę tysięcy rubli.

Resursa radomska wypisuje w r. b. kilkadziesiąt czasopism, za których prenumeratę zapłacono rs. 800. Na kupno nowych dzieł w różnych językach do biblioteki resursowej asygnowano rs. 200.

„Marywil“. Ogromne budynki fabryki ceramicznej „Marywil“ są już prawie na ukończeniu. W listopadzie fabryka będzie w pełnym ruchu, zakwitnie tam życie i praca. Komin fabryczny strzela wysoko w obłoki, a jeszcze nie jest ukończony. Robota komina śliczna i nawet efektowna.

Bocznica fabryczna zbudowana na „Karszówce“ od toru dr. Dąbrowskiej do Huty szklanej, ma długości około dwóch wiorst.

Dla rolników. Z Sosnowie otrzymujemy sprawozdanie domu zbożowego p. A. Oppenheima, według którego usposobienie na pszenicę i żyto jest mocne.

Straż ogniowa. Pomocnik naczelnika straży ogniowej ochotniczej, p. Franciszek Laskowski, opracował projekt „Towarzystwa wzajemnej pomocy członków czynnych straży ogniowej“. Celem instytucji projektowanej, jest niesienie pomocy tym z pośród czynnych członków straży, którzy przy ogniu poniosą kalectwo, lub z powodu ran pozabawieni będą możliwości zarobkowania. Towarzystwo pomocy nieść będzie pomoc wdowom i sierotom po strażakach. Pożądana i doniosłego znaczenia inicjatywa szanownego naczelnika, powinna stać się faktem jak najrychlej.

Znalezioną książkę do nabożeństwa, w piątek ubiegły, w ogrodzie Nowym — odebrać można w Redakcji Gazety, za udowodnieniem własności.

Koncert. Ci, co we czwartek przyszedli do sali resursowej, nie żalowali facygi i przyjmowali artystów warszawskich gorąco, bardzo gorąco, oklaskując bez końca każdy utwór przez nich wykonany. P. Władysława Kaun, gra swą skończoną, dała nam poznać talent naprawdę niepospolity. Artystka uderzenie ma przedziwne piękne, a ze wszystkiego co gra,

tehnice i poezja i misterne wykonanie szeregów. Dużą przyszość, jako śpiewaczka, ma p. Marya Szymańska, głos jej sopranowy czysty, dźwięczny i umiejętnie wykonanie, sprawiły na nas bardzo dodatnie wrażenie. Co do p. Bruszewskiego, to umie on śpiewać i ma głos, to też zbiera wszędzie oklaski i szczere a zasłużone uznanie.

Z okolicy.

Z Sandomierza. J. E. ks. Antoni Sotkiewicz, Biskup Sandomierski, w towarzystwie ks. kanonika St. Zdzitowieckiego, dnia 14-go b. m. wyjechał za granicę na dwumiesięczną kurację. W czasie nieobecności J. E. ks. Biskupa, dycezyją zarządzać będzie prałat i oficyał dycezyi, ks. Józef Kijanka.

Kościół w Osieku, z gruntu odrestaurowany, przygotowuje się do konsekracji. Kto go widział przed pięć laty, to jest przed objęciem w zarząd parafii przez ks. kan. Sokalskiego nie mógł nie doznać bardzo przykrego uczucia z powodu opłakanego stanu, w jakim się znajdował pod każdym względem. Niezbyt dawno (1852 r.) przez entrepreneur izraelitę wymurowany z kamienia, bez żadnego stylu, groził upadkiem. Mury cienkie, porysowane, belkowanie, dla oszczędności belek tak urządzone, że nie wiązało dachu, ale tworzyło z desek coś, naśladujące beczkowe sklepienie, a na buntach krokiew opierała się dziwnego kształtu kopułka. Wewnątrz kościoła nie było lepiej; brak zupełny najskromniejszej ornamentacji, ołtarze zniszczone, pełno wszędzie kurzu, brudu i nieporządku, czyniło jeszcze przykrejsze wrażenie; można było pomyśleć, niestety! jakże się potwierdza przysłowiowa opinia o tym miasteczku. Dziś kto przybędzie do Osieka i zechce wstąpić do kościoła, chętnie się dłużej zatrzyma nie tylko na modlitwie, ale i na rozpatrzeniu się w korzystnej odmianie. Przystawienie bowiem dwóch kaplic bocznych, które stały się podporami głównego muru, wzmocniły go należycie i nadały budowie formę krzyża równoramiennego, powiększając zarazem o połowę prawie obszar kościelny. Dach pokryty blachą żelazną, na nim zaś sygnatka, choć eokolwiek za niska, foremnie jednak zbudowana, podoba się oczom. Okna nowe, pomnożone o cztery, z rozetami w desenie, ze szkła kolorowego, zapełniły dostatecznym światłem wszystkie zakątki. Podłogę spróchniałą, uginającą się na każdym kroku, zastąpiono posadzką, w szachownicę ułożoną z kamienia zagonińskiego. Ołtarze dość gustownie przerebiono i odzłociono, — szczególnie ołtarzyk w kaplicy Najświętszej Panny Maryi w kształcie tryptyku rokokowego wyróżnia się bogactwem ornamentów udatnych. Ambona, trochę przeładowana posrebrzeniem, nie psuje jednak całości. Uwieńczeniem wszelkie przyozdobienie tego Domu Bożego niewątpliwie okaże się pomalowanie klejowe ścian i sufitu przez Teofila Sotkiewicza b. ucznia szkoły sztuk pięknych z Warszawy, dokonywane podług specjalnych wzorów. Z tego, co jest zrobionem, zaleca się z pośród figur dobrą kompozycją i ekspresją św. Łukasz ewangelista. Malowanie dekoracyjne dodatkowo się przedstawia wielką rozmaitością motywów, trzymany w tonie poważnym; dobranie harmonijne kolorów, unikające wszelkiej jaskrawości, nie razi wzroku, owszem na tej spokojnej, a nie monotonnej, barwności z upodobaniem zatrzymują się oczy. Pożądaniem byłoby staranne wykon-

turowanie pomniejszych ozdóbek, mianowicie geometrycznych i roślinnych, co jednak wymaga dłuższej i mozolnej pracy. Co można zdziałać przy gorliwości duszpasterzy i ofiarności parafian, najlepszym tego dowodem dzisiejszy kościół w Osieku. Ale co ważniejsza, to poprawa obyczajów przez podniesienie się poziomu moralnego w tem wszystkim widoczna; sami bowiem parafianie nalegali o sprowadzenie posadzki, o sprawienie kolorowych okien, o przyozdobienie *malunkiem*. W końcu nadmienić wypada, że pilnem współpracownikiem ks. proboszcza w tem dziele odchwili objęcia przez niego probostwa, jest ks. Kwiecień i miejscowy obywatel Zaborski. X. L. P.

Z kraju.

Warszawa. Nowy kościół św. Augustyna, niebawem oddany będzie dla służby Bożej; poświęcenie nastąpi w końcu b. m.

Kalisz. Inżynier Fiedler wprowadza karetki-samochody, które mają kursować z Łodzi do Kalisza w przeciągu 6-ciu niecałych godzin, za opłatą około 3 rs. od osoby.

Z Łasku donoszą o projekcie utworzenia tamże straży ogniowej ochotniczej.

W Lublinie zawiązuje się Towarzystwo wzajemnej pomocy: rzemieślników, drobnych kupców i subiekctów handlowych, którego celem ma być pomoc w sprzedaży wyrobów, udzielanie zasiłków biedniejszym, oraz skromne zabawy towarzyskie.

JÓZEFAT GACKI ADWOKAT PRZYSIĘGŁY z Warszawy 309—6

zamieszkał w Radomiu przy ulicy Lubelskiej, w domu W-iej Mińskiej (dawnej Baumingera).
Przyjmuje wszelkie sprawy i interesy w zakresie adwokatury wehodyzące.

PRACOWNIA Ubiorów Damskich HALINY L. Długa, dom W. Przedwojewskiego. 298—3

Ze świata.

Wyspa Robinsona, uroczy skrawek ziemi na falach oceanu Spokojnego, tak zajmująco opisana przez Daniela Defoe, znikła niedawno w toniach, w skutek trzęsienia ziemi.

Z Londynu. (Petycja dam angielskich). Kobiety angielskie ze wszystkich stron kraju i kolonii wystosowały do królowej Wiktorji petycję, prosząc ją o obostrzenie przepisów co do handlu opium i spirytulami. Prośba zaopatrzona w 7 milionów podpisów w 44 językach. Nazwiska zostały odofotografowane *en miniature*, pomimo to jednak zapełniają trzy duże tomy. Królowa podczas swych długoletnich rządów przyjmowała już rozmaite petycje, lecz nigdy jeszcze — tak olbrzymich rozmiarów.

Piorun i drzewa. Statystyka uderzeń piorunów prowadzi do wniosku, że piorun ma osobliwe upodobanie do niektórych drzew. Potwierdzają to obecnie nowe spostrzeżenia p. Karola Müllera, który w piśmie „Himmel und Erde“ zestawil rezultaty badań, prowadzonych w lasach księstwa Lippe-Deimold w ciągu ostatnich lat jedenastu. W okresie tym piorun uderzył: 56 razy w dęby — drzewo mitologicznych władców grzmotu — Jowisza, Tora i Perkuna, 3—4 razy jodły, 20 razy sosny, nigdy zaś nie dotknął buków, jakkolwiek stanowią one 7/10 części tamicznych drzew leśnych.

Literatura, sztuka i nauka.

„Tygodnik Ilustrowany“ w № 37 obfituje w przepiękne reprodukcje obrazów, jak: „Za światem“ F. Ciechockiego — J. Brandta „Kupey tatarscy“ — i „Towarzy-

stwo Miłosierdzia we Florency“ Pagliano. Poza tem, rysunki z odnowionego wnętrza kościoła kks. Franciszkanów w Krakowie, wykonane *ad fresco* przez ucznia Matejki Stanisława Wyspiańskiego, wspaniały ratusz we Wrocławiu i dalsze ciągi rozpoczętych prac literackich.

„Encyklopedyi ilustrowanej wiadomości pożytecznych“, wydawanej nakładem księgarni Michała Arcta w Warszawie opuścił prasę drukarska zeszyt 10.

„Litterarisches Centralblatt“ o dziele Waleryana Kalinki p. t. „Sejm czteroletni“ pisze: „Na silnej podstawie głębokich i obszernych studiów w archiwalnych i znajomości źródłowej literatury końca XVIII wieku podany został obraz drugiego rozbioru Polski, oraz stosunków i okoliczności, które do niego doprowadziły. Praca ta jest nieporównaną pod względem wszechstronnego uwzględnienia przedmiotu, oraz odwagi, z którą autor narodowi swemu przedstawia prawdę dziejową.“

Polityka.

Petersburg. „Now. Wremia“ pisze: „Cesarza Rosji — uznaje cesarz Wilhelm za wodza najpotężniejszej armii i oświadcza, że wspólnie z Nim dąży do zjednoczenia wszystkich ludów Europy, nie zaś kontynentu europejskiego, jak to fałszywie podały depesze. Należy mniemać, że to jasne określenie celu podróży Najjaśniejszych Państw, że to wezwanie ludów Europy do zjednoczenia, nie pozostanie bez wpływu na umysły wszystkich rozsądnych Europejczyków, bez względu na narodowość każdego z nich. Głosząc, że pokój ogólny zawisł od zjednoczenia ludów, władca Niemiec uznaje zarazem, że nietylko trójprzymierze spełni to wysokie zadanie, lecz że obok tego aliansu mogą istnieć i inne konstelacje polityczne, dążące do tego samego celu, chociaż do trójprzymierza nie należą.“

Wiedeń. „Neue fr. Presse“ pisze: W Anglii traktują sprawy wschodnie z namietnością, która rażąco odbija od zwykłej rozwagi i zmysłu praktycznego ludności. Ze zdziwieniem spotykamy w gazetach angielskich życzenie zerwania z Turcją stosunków dyplomatycznych lub zrzucenia sułtana z tronu. Żądają zaś tego nietylko dzienniki liberalne i radykalne, ale także „Standard“, uchodzący za organ premiera! Jeżeli rząd angielski wierzy w możliwość tak radykalnego środka, trzeba przypuścić, iż uważa on otrzymanie odpowiedniego mandatu od mocarstw lub przynajmniej bierne ich zachowanie się w razie swojej interwencji za rzecz możliwą. Mrzonka to kompletna. W całej Europie nie ufają Anglii. Wszyscy oskarżają ją o zamiary samolubne. Za daleko posuwają się ci, którzy twierdzą, iż Ormianie działają, kierowani przez Anglię. Atoli prasa na lądzie nie napadałaby tak ostro na W. Brytanię, gdyby przeciw niej nie panowało rozdrażnienie w kolach dyplomatycznych. W głębi chodzi tam o interes. Może oburzenie z powodu mordów w Konstantynopolu przyswiewca idea okupacji stolicy pod pozorem obrony chrześcian i zajęcia nad Bosforem takiego samego stanowiska co w Egipcie. Atoli mocarstwa nie pozwolą na taką interwencję. Zamach Anglików wywołałby skutki, bardzo dla nich nie mile, każdy, kto na własną rękę zapragnąłby działać w Konstantynopolu, przyspieszyłby tylko rozwiązanie całej sprawy wschodniej! „Nemzet“, napisał, że trzeba się przygotować na takie wiadomości z Konstantynopola, jakie nadechdząły w r. 1876, w maju i sierpniu. W dniu 30 maja owego roku wielki wezyr Ruszdielle-hemet pasza de-

tronizował sultana Abdul-Azisa, a w d. 31 sierpnia, szeik-ul-islam wydał dekret, uznający sultana Murada V-go za szaleńca. Rządy po nim objął panujący dziś nieszczęśliwie Abdul-Hamid. Polityka angielska wobec Turcji budzi opór wszystkich gabinetów. Mnożą się poszlaki, że Anglia zamierza działać w Konstantynopolu na własną rękę.

Londyn. „Standard“ doradza z powodu projektowanych anty-tureckich kroków przezorność, wszakże wyraża zdanie, iż Salisbury powinien zaproponować mocarstwu wspólną akcję, celem złożenia z tronu Abdula Hamida i wyboru nowego sultana. Organy unionistów liberalnych potępiają manifestacje antytureckie, które prowadzą do kroków jednostronnych a tem samem nieskutecznych. Gladstone zamierza uczestniczyć w mityngu antytureckim, który odbędzie się w Liwerpoolu. Lord Salisbury otrzymał przeszło tysiąc depesz ze wszystkich stron kraju, domagających się, aby Anglia na własną rękę podjęła akcję zbrojną przeciw Turcji. „Times“ wobec ogłoszonych listów lorda Roseberyego i Asquitha ostrzega rząd angielski przed akcją jednostronną w sprawie armeńskiej. Mogłaby ztąd się wywiązać wojna europejska. „Times“ powiada, iż zbrojne wzmieszanie się Anglii do sprawy armeńskiej wywołałoby ogólną rzeź chrześcijan w państwie tureckim. Odkryto spisek anarchistyczny, należący do najpoważniejszych, jakie zaplanowano. Policja angielska była już od kilku miesięcy powiadomiona o przygotowaniach czynionych w Ameryce i kontrolowała przez swoich szpiegów każdy krok dynamitarów irlandzkich za oceanem.

Paryż. Komunikat urzędowy oświadcza, że wykryte sprysiężenie anarchistów skierowane było wyłącznie przeciw Anglii. Był to spisek fenian irlandzkich.

Konstantynopol. Komitet armeński rozesłał znowu do przedstawicieli mocarstw okólnik z pogrozkami, w którym zapowiada zamach w rozmiarach dotąd niebywanych. Komendanci wojskowi otrzymali rozkaz jaknajsurowszego zalecenia patrolom, aby czuwały nad porządkiem publicznym, który wkrótce ma być poważnie zagrożonym. Pałace ambasad są pilnie strzeżone przez wojsko. Na rozkaz ministra wojny fortyfikacje w cieśninie Dardanelskiej są śpiesznie naprawiane i wzmacniane. Zopatrują je w miny i przyprowadzają ją do stanu wojennego. Rząd turecki obawia się wpłynięcia floty angielskiej do Dardanellów. W kołach pałacowych krąży wciąż pogłoski o zmianie wielkiego wezyra i prawdopodobieństwie ery teroryzmu. Kandydaturę marszałka Abdully baszy na wielkiego wezyra opinia publiczna rozumie w tym duchu. Mahometanie zapowiadają ogólną rzeź chrześcijan w Konstantynopolu; grożą położenia zwiększa fakt, iż muftowie i derwisze poczynają brać udział w agitacji antychrześcijańskiej. Wobec zapowiedzi ormiańskiego komitetu rewolucyjnego i usposobienia mahometan w Konstantynopolu, Europejczycy tłumnie opuszczają miasto.

Z targów.

Z powodu świąt u izraelitów, targu nie było.

Rozmaitości.

JUŻ PRZYJECHALI.

Już są wędrowni Melpomeny słudzy. Jak tradycyjne wskazują porządki: Jedni z walizką, bez walizek drudzy, Z pustą kieszenią, z pustymi żołądkami, Ich wewnętrzną dumy nieczem nie obalisz, Zna ją Płock, Rypin, Kiernozia i Kalisz.

„Pierwszy kochanek“ ma już nowe buty, Nowy garnitur (w rękawach przykrótki), „Czarny charakter“ także nie jest struty, Bo właśnie wypił trzy kieliszki wódki, „Szlachetny ojciec“ ztwarząz pergaminu, Z natchnioną miną i gestem proroczym, Pali tyradę do młodszego gminu O Doroszyńskim i o Terenkoczym. Wśród nich dyrektor, jak fryga się krząta, Hojne wokoło rozdając à conta.

„Pierwsza naiwna“ wzrok swój powłóczyła, I srebrny śmieszek kieruje do gości, Lśnią, jak perełki, zębki od dentysty, Bo własnych zbrakło, może... z naiwności. A primadonna, siedząc wśród „bębniaków“, Jakby królowa w podwładnym jej państwie, Głosikiem, pełnym dramatycznych [dźwięków], Mówi o sztuce i o swem kapłaństwie.

„Sceniczna mama“ uznając te racje, „Oczyrna duszy“ już widzi... kolację.

Zdalem od nich, w kacie na uboczu, W swych duszach także czując zapach [świąty], I syjąc blaski z roziskrzonych oczu, Siedzą statysci różni i „krowięty“. Ten Królikowski tylko chciałby zostać, Ufny, że stworzy niebyswałe diwa, I przywdział na się już Hamleta postać, Choć dotąd tylko „lud“ w tej sztuce [grywa], — Wszyscy są pewni, że im pójdzie gładko: Vivat, nadziejo!... o ty, dobra matko! „Świąteczny.“

OGŁOSZENIA.

AGENT
Towarzystwa Ubezpieczeń
„PRZYZORNOSC“
Natan STARKER
powrócił z zagranicy
i przyjmuje ubezpieczenia na:
życie, posagi, renty i od
wypadków. 306—3
Agentura mieści się przy ul. Lubelskiej,
w domu dawniej J. S. Prussaka.

Proszek japoński

Tylko za pomocą tego proszku na zawsze uwolnić się można od wszelkiego robactwa domowego. Żądajcie w składach aptecznych i perfumeryjnych, za pozwoleniem wydziału lekarskiego № 2210. Skład główny: Filia Petersburskiego laboratorium chemicznego, Warszawa, Nowy-Swiat № 37. 303—6

Książeczka żółta kasy przemysłowców radomskich № 2339, wystawiona na imię Ieka Mayera Siemiatyca, zaginęła. Znalazca raczy odnieść takową do biura kasy przemysłowców. 301—1

Nowa Szkoła.

Przełożony nowo otworzonej szkoły Prywatnej Męskiej z 6-letnim kursem w Radomiu, zawiadamia Sz. Rodziców i Opiiekunów, że zapis kandydatów odbywać się będzie codziennie w kancelaryi szkoły, w domu W-go Wirgina, przy ulicy Lubelskiej, od godz. 9—1 rano i od 3—5 po południu.

Szkoła przysposabia do szkół technicznych, handlowych i innych zakładów specjalnych, a również i do gimnazjów.

Przy szkole jest pensjonat. Konwersacja w języku niemieckim i francuskim.

Początek kursu nauk 16 (28) Września r. b. 308—1

Przełożony szkoły
K. L. Lorentz.

Nauczycielka poszukuje miejsca w okolicach Radomia lub Częstochowy, albo też „demi-place“ w powyższych miastach za lekce muzyki i języka francuskiego. Oferty proszę zostawiać w Redakcyi pod literami „A. P.“ 307—3

W Starosiedlicach

pod Hlzą, czwórka karych koni do sprzedania: ogier miary wojskowej, arszynów 2, werszków 2, lat 12, klacz miary tej samej lat 4 i dwie klacze miary arszynów 2, wierszków 3, jedna 10-cio, druga 9-cio letnia. Również 89 sztuk skopów, młodych, zdrowych, do sprzedania. 308—2

Specyalna Fabryka Cukrów
BISZKOPIÓW I HERBATNIKÓW
Zygmunta Kraszewskiego

Rymarska № 16.

MAGAZYNY: Kruca 43, Wierzbowa 5, Marszałkowska № III.

Poleca codziennie świeże nieporównanej dobroci:

Cukry deserowe funt 50 kop. z pudełkiem.
Praliny wyborowe funt 60 i 80 kop. z pudełkiem.

Ciasteczka deserowe funt 40 i 50 kop.
Biszkopty waniliowe funt 30 kop.
Herbatniki wyborowe funt 30 kop.

Karmelki owocowe funt 25 i 30 kop.
Pralinowe torciki (Noemi) sztuka 25, 40, 50 i 80 kop.

Bomby z kremem Deserty sztuka 5 kop.
Babki, Sucharki różnego rodzaju.
Czekolada i Cacao kuracyjne.

Wszystkie towary w wyborowych gatunkach. **CENY NIZKIE.** 4507—6

Dla rodziców.

Zajęcia z dziećmi w Zakładzie wychowawczym

Z. Roszkowskiej

zaczęły się z dniem 15 września. Dzieci przyjmowane są od lat 3 do 7. Warunki takie same, jak lat poprzednich. Ul. Lubelska, dom W-go Grodzickiego. 273—10

Mało który z naszych miłośników przyrody wie o doniezkowej uprawie drzew i krzewów owocowych. Ponieważ ten dział kultury pragnę rozwinąć, przeto podaję do wiadomości, iż posiadam w sklepie **dobór drzew figowych z owocami**, które w mieszkaniu dojrzeć mogą na czas Wielkiejnocy. Egzemplarz po 50 kop. i wyżej. W razie powodzenia, wypuszcze doboru wiśni, czereśni karłowatych, winną łozę, porzeczki, agresty, o owocach, jak śliwki. Zamówienia na te drzewka po 50 kop. sztuka, przyjmuje sklep mój z dostawą na 20-go Maja 1897 roku

F. GACZEŃSKI,

właściciel zakładu ogrodniczego
w Radomiu. 279—30

Rowery

sprzedaje najtaniej T. Maliszewski w Radomiu, ul. Wysoka, róg Dymitrowskiej. 296—6

Na sezon zimowy

ZAKŁAD OGRODNICZY

F. GACZEŃSKIEGO

przygotowuje szereg roślin barwno-listnych i kwitnących jako to: rezedę, bratki, fijołki, konwalie, stokrotki, laki, lewkonie, goździki, stroiczkę i t. p. Sprzedaż rozpocznie się 25-go Listopada.

Doniczka 10 kop. 282-32

Potrzebny

zaraz uczeń z kwalifikacją 2-u lub 3-ch klasową do Składu Aptecznego F. Cieszkowskiego w Radomiu. 293—4

Poszukuje się

zdolnych agentów do sprzedaży maszyn do szycia: Oferty proszę nadsyłać do Kiele poste-restante J. K. 295—2

Do zamiany

na dobra ziemskie domy w Łodzi w szacunku 60,000 rs., 80,000 rs., 140,000 rs. i wyżej. Do lokacji kapitały na hypoteki i poszukiwanie kapitałów na też hypoteki na 7½ do 10%. Biuro „Bernard Berson“, Warszawa, Senatorska № 32, Łódź, Piotrkowska № 60. 2981—6

Wdowa po urzędniku z dwojgiem małoletnich dzieci, nie mająca środków na utrzymanie, na opłacenie komornego i zapisu dla syna, prosi o pomoc Sz. Publiczności. Lit. A. Z. 297—5

Majątek donacyjny Kunów

3 folwarki są do wzięcia w administrację z wolnej ręki od 1-go czerwca 1897 r. na lat 12. Wiadomość w Redakcyi. 292—8

Od 20-go Września

potrzebny pokój suchy, widny, z oddzielnym wejściem na parterze. Oferty Poste-Restante Radom dla M. K. 288—3

280-20 **Eukaliptus**
drzewo flory australijskiej.
Piękna roślina doniezkowa, zapełniająca powietrze ozonem. Liść zerwany i umieszczony w chusteczce, zabezpiecza od kataru, o ile kto nie ma chronicznych skłonności. Tenże zapach wyświeca antyseptyczny, stanowczo chroni od febr, w skutek czego drzewo to w wielu miejscowościach błotnych we Włoszech sadowe wyrugowało febre. Egzemplarz po łokciu i wyżej. Cena 50 kop. **SKLEP GACZEŃSKIEGO.**

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że mój zakład fotograficzny, istniejący dotąd w domu W-go Mierzynskiego przy ul. Lubelskiej, przeniesiony będzie nie wcześniej, jak 1-go Października do domu własnego, przy ul. Lubelskiej pod № 137 (dawniej W-go Rewolińskiego).

Z poważaniem
J. GRODZICKI.

300—2

jakże to miło mieć w zimie kwiaty!
281-20 **DLA TEGO**
ZAKŁAD OGRODNICZY
F. GACZEŃSKIEGO
przygotowuje na sezon zimowy specjalny dobór kwiatów w doniczkach po 10 kop. za sztukę. Ogród przy ulicy Spacerowej mile wita miłośników przyrody.

M. GLOGIER

udziela gry na skrzypcach. Ul. Szeroka, dom W-go Silnickiego, naprzeciw sądu okręgowego. Zastać można codzień od 4—5 po południu. 284—16

UWAGA!!! DLA AMATORÓW! codziennie świeża KAWA palona. Specyalne gatunki: na czarną i białą kawę poleca Handel Win i Delikatesów **St. WIERZBICKIEGO w Radomiu.**

Piorunochrony, Telefony, Dzwonki elektryczne
CENNIKI GRATIS. 304—10

najtaniej u J. STRAUSA w Warszawie, Nowy-Swiat Nr. 39 w podwórzu.

FABRYKA 101—8
SZCZOTEK, PĘDZLI i MIOTELEK
STANISŁAWA ZABORSKIEGO

ulica Lubelska, obok Hotelu Rzymskiego.

Poleca wyroby swoje w najlepszych gatunkach i po najprzystępniejszych cenach, a mianowicie: wyroby do użytków: TUALETOWEGO, domowego, STAJENNEGO i EKWIPAŻY, FABRYCZNEGO i technicznego, oraz wielki wybór najrozmaitszych grzebieni do czesania włosów, gąbek, piór do okurzania, skór zamszowych, zgrzebeł i wycieraczek do nóg.

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa Nr. 4,

Wyłączni Reprezentanci POLECAJA

Z FABRYKI

RUD. SACKA

w PLAGWITZ:

Pługi dwu i trzyskibowe

samochody, całostalowe, prostej i trwalej konstrukcyi, od 2 do 9 cali orzące;

Pługi trzy i czteroskibowe

do płytszej orki, od 1 1/2 do 6 cali;

Pługi piętrowe Samochody 7, 8, 10, 14, 16 calowe;

SIEWNIKI RZĘDOWE ULEPSZONE

klasy I i II powszechnie znane,

— oraz —

Siewniki Rzędowe klasy IV

najnowszej konstrukcyi z trybikami siewnymi dowolnie przesuwającymi się stosownie do gęstości siewu, wysiewające wszelkie ziarno bez zmiany części siewnych,

specyalnie na górzyste położenia.

CENNIKI i opisy posyłamy na żądanie.

Bibulka „Les dernières Cartouches.”

Żądać we wszystkich składach tabacznym Gilz do papierosów z bibulki „Les dernières Cartouches.”



Gilzy nie posiadające powyższych przezroczystych napisów są bezwarunkowo podrabiane, na co zwraca się uwagę Szanownych Konsumentów.

Bibulka „Les dernières Cartouches” uznana została przez analizę CHEMICZ. LABORAT. CESARSK. WARSZAW. UNIwersYTETU za NAJLEPSZĄ!

Próby bibulki „Cartouches” wysyła bezpłatnie Dom Handlowy L. Silberlast w Warszawie, Graniczna № 10

256—12

Redaktor i Wydawca Antoni Mrozowski.

Доволно цензурно Р. Радомъ 6 Сентября 1896 г.

W Drukarni i Litografii J. Grodzickiego w Rad. miu.

Suma 3,000 rs.

stanowiąca własność małoletnich do wypożyczenia na 1-szy numer hy-poteki domu na czas dłuższy. Wiadomość w Redakcyi. 278—4

Uczeń przechodzący z klasy 6-ej do 7-ej poszukuje korepetycyi. Wiadomość na pocztę u p. Sobocińskiego. Oferty dla M. O. 294—3

Parasol jedwabny, pozostawiony w sklepie fabryki szczotek Zaborowskiego, odebrać można tamże za udowodnieniem tożsamości przedmiotu. 274—1

GEBETHNER I WOLF

Największe w kraju składy

FORTEPIANÓW, PIANIN i MELODYKONÓW.



Reperacye. — Wynajem.



CENNIKI NA ŻĄDANIE GRATIS.

302—2

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 40 i 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, pierwsze po upływie 3, drugie zaś 4 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 24373—3

№ fr.	Data mies. i r. wysł. i przyb. towaru	Stacya wysył.	Stacya odbier.	Wysyłający	Od-biorca	Rodzaj towaru	il. szt.	Waga P. F.
1896 r.								
11992	7/7	11/7	Radom	Kankus	Okaz. fr.	tytoń	2	3 —
61160	16/6	19/6	Lódź	Rajuberg	"	wełna	1	5 25
5083	10/6	21/6	Dąbrowa	Hasenberg	"	blacha	1	2 35
290	1/7	6/7	Warszawa	Margules	"	wino	1	4 4
3449	26/6	29/6	"	Kinsberg	"	sukno	1	2 35
3571	4/7	8/7	"	Geniusz	"	herbata	1	1 —
22676	7/5	20/5	Petersb.	Ros. Tow.	"	kolonialny	5	13 —
3615	17/5	23/5	Białystok	Hasen	"	wełna	1	2 12
1131	25/5	31/5	Pruszków	Karpiński	"	farby	1	— 30
1956	20/5	21/5	Warszawa	Wasilew.	"	konieczyna	1	1 20
3544	30/5	12/6	Lublin	Gewertz	"	skóry	1	3 18
4331	20/4	3/5	Ryga	Margules	"	osetki	2	4 35
1831	9/5	13/5	Warszawa	Rozen	"	skóry	4	27 —
1680	28/4	3/5	"	Wildenb.	"	lustra	5	6 15
95	2/5	9/5	Praga	Apfelb.	"	świece	2	6 —
6585	6/5	10/5	Sosnowice	Kant. Tow.	"	ocet	1	5 15
3783	15/4	24/4	Ryga	Rytenberg	"	lak	1	1 35
8353	5/4	10/4	Noworad.	Ruziewicz	"	wełna	24	187 —
1581	22/4	26/4	Warszawa	Treer	"	rury	1	2 12
1370	6/4	9/4	"	Puławski	"	sukno	1	2 10
177	17/4	21/4	"	Berliner	"	wino	1	1 18

SZKOŁA KROJU

i Pracownia Sukien i Okryć Damskich

E. ZAWISZEWSKIEJ

w Radomiu, ulica Szeroka, dom. p. St. Dzikowskiego,

obok biur Dyrekcji drogi żelaznej Iw.-Dąbr.

Przyjmuje do roboty wszelkie ubiory damskie, które wykończy podług najświeższych żurnali. 262—10

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane, nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 40 i 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, pierwsze po upływie 3, drugie zaś 4 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 23772—3

№ fr.	Data mies. i r. wysł. i przyb. towaru	Stacya wysył.	Stacya odbier.	Wysyłający	Od-biorca	Rodzaj towaru	il. szt.	Waga P. F.
1896 r.								
12491	14/7	17/7	Warszawa	Niemiec	Okaz. fr.	ocet	2	4 —
2927	3/4	9/4	Brześć H	Lukin	"	gilzy	7	4 20
2911	31/5	8/6	"	"	"	"	4	2 —
2479	17/5	24/5	Pińsk	Mendelson	"	kamień	1	18 —
2746	17/5	23/5	"	Rabinow.	"	świece	1	2 20
6266	11/5	15/5	Suchedu.	Zamośćk	"	kamień	4	4 —
6265	11/5	15/5	"	"	"	"	4	4 —
363	21/4	30/4	Berdycz.	Cymerman	"	"	2	9 —
3011	4/4	17/4	Orzeł	Goldberg	"	len	6	77 —
1522	8/4	18/5	Borysów	Hirszman	"	zapałki	2	11 —
10153	16/4	17/4	Radom	Bekerman	"	lupinus	4	26 —
609	10/5	14/5	Lublin	Wejnbaum	"	plótno	20	10 37
10052	16/5	18/5	Warszawa	Librader	"	lokielowy	1	3 —
10080	16/5	19/5	"	Niemiec	"	ocet	7	4 10